

W drugie Tysiąclecie Polska wkracza śmiało ataki partyzantów południowowietnamskich

Referat Edwarda Ochab na Sesji Ogólnopolskiego Komitetu FJN

Obchody Tysiąclecia Państwa Polskiego stały się po-
mstem łączącym przeszłość z
teraźniejszością dla lepszego
budowania przyszłości, ku po-
żytkowi pokoleń, które przy-
jdą po nas. Swoją wielką jubi-
leusz święcił nasz naród w so-
cjalistycznej ojczyźnie — Pol-
sce Ludowej — oświadczył Ed-
ward Ochab w swym refera-
cie na sesji OK FJN.

Historia wykazała stwier-
dził mówca — jak zębna dla
Polski była polityka skiero-
wana ostrzeżeniem na wschód, pro-
wadzona w interesie wielkiej
magnaterii, inspirowana przez
reakcyjną i obłąkańczą kon-
cepcję „przedmurza chrześci-
jaństwa”. Na przestrzeni wie-
ków przede wszystkim z za-
chodu zagrażało narodowi pol-
skiemu śmiertelne niebezpie-
czeństwo naporu germańskie-
go, dla powstrzymania którego
niemal każde pokolenie Pola-
ków złożyło swoją daninę ży-
cia, krwi i cierpienia. W toku
zmagania na śmierć i życie z
hitlerowskim okupantem je-
dynie Polska Partia Robotni-
cza wyciągnęła słuszną wnio-
skę z gorzkich doświadczeń
dziejowych i sformułowała
program służący interesom
mas pracujących i całego na-
rodu.

Edward Ochab podkreślił,
że patriotyzm łączy się dziś
nierozdzielnie z ideami socja-
lizmu i internacjonalizmu. Ju-
billeusz Tysiąclecia umocnił
w milionach ludzi poczucie od-
powiedzialności za kraj, po-
głębił przekonanie o słuszno-
ści drogi, po której idziemy. Są
jednak jeszcze jednostki — o-
świadczył mówca — które nie
nawiąże do socjalizmu przed-
kładają nad dobro własnego
narodu. Próbuja one negować
historyczne zwycięstwo Pol-
ski w walce z niemieckim im-

perializmem, szczerze przeciwko
komunistom, przeciwstawiać
wierzącym niewierzącym, za-
chwalać imperialistycznych
wrogów Polski, a oczerniać jej
socjalistycznych przyjaciół.

Ale daremne są wysiłki obroń-
ców okopów św. Trójcy. Powse-
chne jest rozumienie tej oświad-
ce, że tylko Polska socja-
listyczna może być silna i su-
werenna. Sojusz i przyjaźń ze
Związkiem Radzieckim i bratnimi
krajami socjalistycznymi — pod-
kreślił E. Ochab — wraz z naszą
własną siłą stanowi nieprzeby-
tą zapórę dla starych i nowych
wrogonów „marszu na wschód”,
jest rękojmią bezpieczeństwa Pol-
ski i pokoju w Europie.

Stwierdzając, że obchody Ty-
siąclecia Państwa Polskiego zna-
czą najpiękniejszy wyraz w ma-
sowych akcjach społecznych, mów-
ca oświadczył, że wybudowano już
1.320 nowych gmachów szkolnych,
zaś wartość obiektów zbudowa-
nych w latach jubileuszowych w
ramach czynów społecznych szcu-
duje się na 23 mld zł.

W drugie Tysiąclecie swych
działań — kontynuował E. Ochab
— Polska wkracza jako kraj sil-
ny i niezależny. Głos Polski na
arenie międzynarodowej cieszy się
zrozumieniem i sympatią milio-
nów ludzi dobrej woli. Nadal ży-
we i aktualne są nasze inicjaty-
wy w sprawie utworzenia strefy
bezojczywej w Europie środko-
wej oraz zamrożenia zbrojeń ją-
drowych. Głównym celem wysił-
ków Polski jest bezpieczeństwo
Europy. Rozumiemy jednak, że po-
kój jest niepodzielny. Realne za-
grożenie dla pokoju światowego
stwarza agresja USA w Wietna-
mie. Obłudę frazesów o gotowo-
ści rządu USA do rozmów pokojo-
wych z DRW obnaża ustawiczne
bombardowanie miast i wsi De-
mokratycznej Republiki Wietna-
mu. Naród polski udzielał i udzie-
lać będzie wszechstronnej pomocy
i pomocy narodowi Wietnamu
w jego sprawiedliwej walce.

Mówca wskazał na ban-
kructwo polityki z pozycji si-
ły. Na tle procesu odprężenia
w Europie ostro rysuje się
sprzeczność między polityką
NRF a interesami i dążeniami
narodów Europy. W dekla-
racjach kanclerza NRF — Kle-
singera o gotowości normaliza-
cji stosunków z krajami Eu-
ropy wschodniej trudno doszu-
kać się zmiany założeń i ce-
lów politycznych. Trudno do-
szukać się istotnych zmian w
postawie rządu NRF zarówno
w sprawie zbrojeń, jak i w
sprawie granic czy w sprawie
uznania NRD — drugiego su-
werennego państwa niemieckie-
go, którego integralność i
bezpieczeństwo jest podstawo-
wym warunkiem pokoju w Eu-
ropie. Realny postęp w tych
właśnie kluczowych dla bezpie-
czeństwa Europy sprawach
jest probierzem wartości de-
klaracji rządu NRF — pod-
kreślił mówca. Oświadczył on,
że polska opinia publiczna w
pełni solidaryzuje się z opu-
blikowanym ostatnio oświad-
czeniem rządu ZSRR w spra-
wie niebezpieczeństw, jakie
Europie i światu grożą wsku-
tek odwetowej i awanturniczej
polityki rządu NRF i sił neo-
faszystowskich w Niemczech
zachodnich.

Kolejny obszerny fragment re-
feratu Edwarda Ochab poświęcił o-
siągnięciom Polski Ludowej oraz
aktualnym zadaniom naszego na-

rodu. Nastąpił niemal 4-krotny
wzrost dochodu narodowego w po-
równaniu z okresem przedwojen-
nym. Przemysł wytwarza ponad
połowę dochodu narodowego,
średnie miesięczne na jednego miesz-
kańcę mięsa oraz cukru zwiększy-
ło się ok. 3 razy w porównaniu
ze stanem przedwojennym. W cią-
gu ostatnich 2 lat zbudowaliśmy
ponad milion nowych izb miesz-
kalnych w mieście i na wsi. Im-
ponujący jest rozwój szkolnictwa,
oświaty i kultury. Od zakończe-
nia wojny blisko 4 mln osób zdo-
było średnie, a około 400 tys. —
wyższe wykształcenie. Miliony lu-
dzi stały się aktywnymi uczest-
nikami życia kulturalnego. Ponad
60 proc. ogółu ludności objętych
jest bezpłatną opieką lekarską
(przed wojną 15 proc.). O 18 lat
przeciętnie przedłużyło się życie
ludzkie.

Przedstawiając kluczowe zada-
nia w podstawowych gałęziach go-
spodarki narodowej mówca pod-
kreślił, że można je sformułować
w wspólnym mianowniku — chodzi
o dalszą racjonalizację i podno-
szenie efektywności naszej ekono-
miki, co przyniesie również
zwiększenie możliwości poprawy
warunków życia.

Realizując wytyczne kierow-
nictwa politycznego kraju —
oświadczył mówca — Komite-
ty FJN mobilizują całą lud-
ność, a zwłaszcza miliony bez-
partyjnych, do należytego roz-
wiązywania zadań gospodar-
czych, społecznych i politycz-
nych. Stają się one ważnym
elementem rozwijania demo-
kracji socjalistycznej. Na czo-
ło dalszych zadań Komitetów
FJN wysuwa się kontynuacja
pracy ideowo - wychowawczej,
rzetelne informowanie społec-
zeństwa o najważniejszych
problemach krajowych i mię-
dzynarodowych.

Przypominając, że w roku
bieżącym obchodzimy będziemy
50-lecie Rewolucji Październi-
kowej E. Ochab wyraził prze-
konanie, że obchody te staną
się w naszym kraju świętem
całego narodu. W bieżącym
roku obchodzimy będziemy rów-
nież setną rocznicę urodzin
Marii Skłodowskiej - Curie o-
raz 150 rocznicę śmierci Tadeu-
sza Kościuszki. Komitety Fron-
tu aktywnie włączają się do ob-
chodów tych rocznic, a równo-
cześnie będą kontynuować swe
prace w innych dziedzinach
zwłaszcza w zakresie wycho-
wania dzieci i młodzieży w
ich miejscu zamieszkania.
Mówca podkreślił też wagę u-
działu Komitetów FJN i całego
społeczeństwa w akcji po-
mocy dla ludzi starych i cho-
rych.

Przewiduje się, że w latach
1966-1970 będziemy mogli wybu-
dować ze środków społecznych o-
koło 8,7 tys. izb szkolnych, za-
pewnić ponad 30 tys. miejsc w in-
ternatach, 7 tys. miejsc w warszta-
tach szkolnych, 15 tys. izb miesz-
kalnych dla nauczycieli, zorgani-
zować ponad 400 wiejskich ośro-
dów zdrowia. Mówca wyraził w
związku z tym przekonanie, że Ko-
mitety FJN dołożą starań, aby
zbiorczą dalszych funduszy (w
1966 r. zebrano ponad 1,8 mln
zł), przy pełnej jej dobrovolno-
ści, stała się jeszcze bardziej pow-
szeczna, by zebrane środki były
efektywnie wykorzystane, a opóź-
nienia w realizacji planu inwesty-
cyjnego w szkolnictwie przezwycię-
żone.

Edward Ochab podkreślił, że
jednym z ważnych zadań Ko-

mitetów FJN jest współdziałanie
z radami narodowymi. Na-
leży w szczególności umacniać
gromadzkie i wiejskie Komite-
ty FJN.

W imieniu OK FJN Edward
Ochab wyraził gorące podzię-
kowanie i uznanie dla wszyst-
kich, którzy przyczynili się do
należytego zorganizowania ob-
chodów Tysiąclecia.

Wkraczamy w drugie Tysią-
ciele naszych dziejów — o-
świadczył mówca w zakończe-
niu — skupieni we Frontie
Jedności Narodu, wokół pro-
gramu działania wytyczonego
przez PZPR, ZSL i SD, silni
wspólną interesów i brater-
stwa ludzi pracy, pełni wiary
w postęp i zwycięstwo spra-
wy pokoju, socjalizmu i brater-
stwa narodów. (PAP)

Walki między studentami a policją w Madrycie

Korespondenci zachodnich agencji prasowych informują,
że w poniedziałek doszło do ostrych walk między studentami
Uniwersytetu Madryckiego a policją frankistowską.

Ostre napięcie utrzymywało
się od piątku, kiedy to policja
wtargnęła w obręb uniwersy-
tetu i aresztowała około stu
studentów. Koła studenckie
wysunęły wówczas hasło straj-
ków, który poprzec miał żądania
uwolnienia aresztowanych.

Około godziny 13 czasu miej-
scowego sytuacja zaczęła się
gwałtownie zaostrzać. Przed
wydziałem medycyny zebrało
się kilkuset studentów, którzy
postanowili zorganizować „po-
kojowy marsz” do rektoratu
pod hasłem uwolnienia ich
aresztowanych kolegów. Pol-
cja, która znajdowała się w
pogotowiu w najbliższym są-
siedztwie uniwersytetu, prze-
szła do akcji. Pałki poszły w
ruch. Studenci odpowiedzieli
gradem kamieni i skonstruo-
wanych przez siebie bomb ga-
zowych.

W trakcie walk policja cięż-
ko pobiła trzech zagranicznych
dziennikarzy, kierownika ma-
dryckiego biura Agencji UPI,
Aldo Trippiniego, korespon-
denta Reutera, Tarnouskiego i
korespondenta holenderskiego
dziennika „De Telegraaf”, Ry-
tera. Trippini został aresztowa-
ny.

Jak informuje madrycki ko-
respondent Reutera, hiszpań-
ski sąd porządku publicznego
postanowił wytoczyć proces
księżnej de Medina Sidonia za
„udział w nielegalnych demon-
stracjach”. Warto przypomnieć,
że „czerwona księżna”, jak ją
nazywają, została aresztowana,
gdy kroczyła na czele kilkuset
mieszkańców Palomares w

Partyzanci południowowietnamscy — donosi sajgoński ko-
respondent Reutera — ostrzelali w poniedziałek dwa amery-
kańskie polawiacze min, płynące rzeką Sajgon, która łączy
stolicę Wietnamu Południowego z morzem.

Partyzanci ostrzelali pola-
wiacze min z karabinów ma-
szynowych, ukrytych po obu
brzegach rzeki w odległości 20
km na południowy wschód od
Sajgonu.

Agencja informuje, że w po-
niedziałek doszło w różnych
częściach Wietnamu Południo-
wego do krwawych potyczek
na mniejszą skalę między od-
działami powstańczymi a Ame-
rykanami lub wojskami rządo-
wymi.

W Wietnamie Północnym sa-
moloty amerykańskie skoncen-
trowały w niedzielę naloty na
dwie stacje kolejowe: w Thanh
Hoa (140 km na południe od
Hanoi) i w Thai Nguyen (60
km na północ od stolicy
DRW). Amerykański rzecznik
wojskowy zakomunikował, że

samoloty USA napotkały silny
ogień obrony przeciwlotniczej.

Agencja „Wyzwolenie” po-
daje, że podczas ataku na bazę
pierwszej dywizji piechoty
USA w Phu Loi w nocy z 25 na
26 bm. oddziały Armii Wyzwo-
leńczej stoczyły półgodzinną
walkę z obrońcami tej bazy,
zabijając lub raniąc 165 żoł-
nierzy USA. Równocześnie
zniszczono lub poważnie uszko-
dzono 20 helikopterów amery-
kańskich.

Był to już czwarty atak na
tę bazę.

Przewodniczącą Stołecznej
Rady Narodowej miasta Hanoi
dr Tran Duy Hung przyjął na
ratunek specjalnego wysłannika
Polskiej Agencji Prasowej
red. Bohdana Mioszewicza i
udzielił mu wywiadu na temat
aktualnych zagadnień. Tran
Duy Hung przekazał również
pозdrowienia dla mieszkańców
Warszawy. (PAP)

1 luty

Wielki strajk we Francji

W środę 1 lutego potężny
strajk sparaliżuje w znacznym
stopniu niemal wszystkie dzie-
dziny życia Francji. Na apel
centrali związkowych CGT i
CFDT obejmie on zarówno
sektor gospodarki publicznej,
z nacjonalizowanej, jak też do-
tknie szereg gałęzi sektora pry-
watnego. Do manifestacji tej,
mającej na celu wywalczenie
poprawy warunków bytu, do-
łączyła się centrala związkowa
nauczycieli, jak również szereg
federacji i centrali Force Ouv-
riere.

Strajk potrwa w zasadzie 24
godziny, ale ponieważ jednak
obejmie wszystkie zmiany, da
się odczuć już we wtorek wie-
czorem, a w niektórych dzia-
łach gospodarki potrwa do
czwartku. We wszystkich więk-
szych miastach odbędą się licz-
ne manifestacje robotnicze.
PAP

2 piątki w Koziółkach

Na 507 Poznańską Grę Liczbową
„Koziółki” na dzień 29 stycznia
br. wpłynęło 413.325 zakładów. Fun-
dusz wygranych wynosi 681.988 zł.
Stwierdzono: 2 wygrane i stop-
nia w wysokości 261.998 zł; 2
„czwórki z liczbą dodatkową”, po
30.999 zł; 43 „czwórki” po 2.883 zł;
131 „trójek premiiowych” po
177 zł; 1.629 „trójek” po 77 zł; 1.917
„dwójek premiiowych” po 25 zł;
27.582 „dwójek” po 5 zł.
Losowanie 508 gry odbędzie się
w dniu 5 lutego br. w Lesznie na
Rynku o godz. 13. K-588

TOTO-LOTEK
11, 23, 24, 32, 37, 38, dod. 39,
banderola 1033.

85 eksponatów techniki jądrowej

Na wystawie osiągnięć pol-
skiej myśli badawczej, która
czynną jest w Pałacu Kultury
i Nauki w Warszawie — poka-
zano 85 eksponatów z zakresu
techniki jądrowej. W ponie-
dzialek zastępca pełnomocnika
rządu do spraw wykorzystania
energii jądrowej mgr inż. Je-
rzy Auerbach spotkał się na
wystawie z dziennikarzami i
omówił niektóre nasze osią-
gnięcia w tej ważnej dziedzi-
nie nauki i techniki. (PAP)

Utopiło się dziecko

Potrzebne bezpieczne lodowiska

Tragiczny jest w swej wy-
mowie ten apel Komendy MO
gdyż tragiczne jest wydarze-
nie, które go poprzedziło. Kil-
ka dni temu (26 stycznia) gru-
pa uczniów Szkoły Podstawa-
wej w Świętosławicach (pow.
kolski) udała się nad jezioro
Brdów, aby pojeździć na łyż-
wach. Cienka tafla lodu (nie
było przecież ostatnio więk-
szych mrozów) załamała się
pod nimi. Trzech chłopców
zdołało się uratować, jednak
11-letni Jacek N. utonął, gdyż
nie umiał pływać. Głębokość
jeziora sięga w tym miejscu
3 metrów.

Komenda MO wojewódz-
twa poznańskiego zwraca się
z apelem do rodziców i opie-
kunów dzieci, do kierownictw
szkół, klubów sportowych, ko-
mitetów blokowych, organiza-
cji społecznych i młodzieżo-
wych, aby starali się organi-
zować lodowiska i ślizgawki
dla młodzieży pod nadzorem
rodziców i wychowawców. Je-
śli tego nie będzie, to żadne
zakazy nie pomogą; dzieci zaś
będą wymykać się na ledwo
zamrażnięte stawy i jeziora,
gdzie o wypadku nie trudno.
(e)

2 „GŁOS WIELKOPOLSKI” AB
1 II 1967 Nr 26 (7143)

„Odpowiedzialność USA jako wielkiego mocarstwa”

Korespondent PAP, Janusz Gołębiowski pisze:
W poniedziałek rozpoczęła się seria otwartych posiedze-
nia senackiej komisji spraw zagranicznych, poświęconych prze-
dyskusowaniu „odpowiedzialności USA jako wielkiego mo-
carstwa”. Jest to kolejna inicjatywa przewodniczącego ko-
misji, sen. Fulbrighta, zmierzająca do dokonania krytycz-
nej oceny polityki zagranicznej USA.

Fulbright podkreślił, że wstep-
nym przemówieniu, że wśród wiel-
kiej części społeczeństwa amerykań-
skiego istnieje zamieszanie w
odniesieniu do polityki zagranicz-
nej USA. Jednym z przykładów
jest swoisty sposób interpretowa-
nia przez Stany Zjednoczone po-
jęcia agresji.

„Jest to zawyżają taka akcja
— powiedział senator — którą po-
dejmuja kraje komunistyczne, a
które USA się sprzeciwiają. Stąd
też zdajemy się instynktownie
skłaniać ku opinii, że akcja w Li-
banie czy Dominikanie nie jest
agresją”.

Pierwszy zabrał głos b. ambasa-
dor USA w Moskwie, George Ken-
nan. Jego wystąpienie nosiło tytu-
ł „Świat komunistyczny w 1967”.

a myślą przewodnią była teza, że
w świecie komunistycznym — za-
równo traktowanym jako całość,
jak też w poszczególnych krajach
i partiach komunistycznych — na-
stąpił i nadal następuje istotne
zmiany. Polityka USA powinna
dotychczasowa się do nowej sytuacji
i starać się na nią wpłynąć.

„Dla wielu z nas podjęcie do
problemu stosunków amerykań-
sko-radzieckich — powiedział Ken-
nan — byłoby łatwiejsze, gdybyś-
my nauczyli się traktować Zwią-
zek Radziecki po prostu jako in-
ne wielkie mocarstwo. (PAP)

Dzisiejszy serwis informacyjny
opracował Janusz Marciński.

Chaos i anarchia w Dallas

Kolejny odcinek książki Manchastera w „Sternie”

Korespondent PAP, Janusz Roszkowski, donosi:
Nowy, oddany w ręce czytelników w poniedziałek
numer tygodnika „Stern” przynosi czwarty od-
cinek książki W. Manchastera „Śmierć prezydenta”.
W opublikowanym fragmencie zawarty jest opis
wydarzeń między dowódcą do szpitala w Dal-
las, znajdującym się w agonii Kennedy’ego, a ogło-
szeniem jego śmierci. Uwaga Manchastera nie tyle
koncentruje się na tym, co dzieje się w pokoju,
w którym spoczywa Kennedy, ile na zachowaniu się
otoczenia prezydenta, jego najbliższych współprac-
owników, tajnej policji. Jest to obraz niesłycha-
nego chaosu, zamieszania i pełnej anarchii. Jak
wynika z materiałów, przedstawionych w tym od-
cinku książki Manchastera, ludzie, którzy w tak
poważnej sytuacji winni byli zachować zimną
krew i zdolność decyzji — zawiedli. Manchaster
przedstawia i Johnsona jako tego, który był w o-
wym momencie zupełnie bezradny, pozabawiony ja-
kiejkolwiek inicjatywy. Owczesny wiceprezydent,
jak opisuje Manchaster, czynił to, co nakazywali
mu agenci tajnej policji, przydzieleni do ochrony
prezydenta Kennedy’ego i jego zastępcy. Był zu-
pełnie nie zorientowany w sytuacji, bezwolny. Stał,
jak pisze Manchaster, „bez słowa i jak odurzony”.

W drukowanym w „Sternie” odcinku zawarty
jest też omawiany już opis rozmowy telefonicznej
szefa FBI, Hoovera z Robertem Kennedy’ym o-
godz. 12.45 czasu Dallas. Jednakże według tekstu
„Sterna” Hoover nie zawiadomił Roberta Ken-
nedy’ego o śmierci jego brata, ale o zranieniu. Wpły-
wów to nie może być, gdyż w odpowiednim
fragmencie jest mowa o tym, iż po owym zdaniu
Robert Kennedy zapytał, czy rana jest niebez-

pieczna. Na to Hoover odpowiedział: sądzą, że
jest poważna, dodając, iż stara się o zdobycie
szczegółów i obiecując w miarę ich uzyskiwania
powiadamiać Roberta Kennedy’ego.

Kolejny odcinek książki Manchastera poprzedzo-
ny jest listem do czytelników redaktora naczelnego
„Sterna”, Henri Nannena. W liście owym Nan-
nen przyznaje, iż zdecydował się dobrowolnie na
bardzo nieznaczne skrócenie w tekście Manchastera,
ulegając próbowi wdowy po prezydencie
Kennedy, Nannen zauważył z naciskiem, iż czynił
to z własnej nieprzymuszonej woli, i to w sytua-
cji, kiedy sąd hamburski odrzucił skargę tygo-
dnika „Look”, usiłującą doprowadzić do sądo-
wego zakazu publikowania pracy Manchastera, o
ile „Stern” nie poda się narzuconej mu przez
rodzinę Kennedy’ów cenzurze. Redaktor naczelny
„Sterna” zaznacza jednakże, iż zaaprobowane
przez niego skróty, obejmują tylko 122 wersje, i
to nieistotne z punktu widzenia politycznego i hi-
storycznego. Owe wersje odnoszą się — jak za-
pewnia Nannen — wyłącznie do czysto prywat-
nych spraw Jacqueline Kennedy.

Na potwierdzenie wiarygodności tego, Nannen
powołuje się na opinie trzech ludzi: historyka
prof. Golo Manna, polityka Kurta Birrenbacha
(poseł do Bundestagu z ramienia CDU) i publicy-
sty Wernera Hoefera. Wszyscy oni zapoznali się z
pierwotnym tekstem oraz z uwzględnionym przez
„Sterna” skróceniem, stwierdzając następnie au-
torytatywnie, iż dokonane skróty mają charakter
zupełnie nieistotny z punktu widzenia historycz-
no-politycznego, a także czysto poznawczego.
PAP

Wzajemne zrozumienie

Dlaczego autorzy piszą o całej młodzieży? Przecież nielicznych wykończonych młodych ludzi nie można utożsamiać z całą młodzieżą. Dlaczego autorzy zarzucają całej młodzieży chuliganstwo i demoralizację? My się z tym nie możemy zgodzić i protestujemy przeciwko temu — pisała Ewa Prusińska w wypowiedzi opublikowanej w „Głosie” 3 grudnia ub. roku. Podobne zastrzeżenia zgłaszały niektórzy inni młodzi autorzy listów napisanych z okazji naszej dyskusji „Młodzi na rozstajach”.

Pragnę na wstępie wyjaśnić pewne nieporozumienie. Otóż rzeczywiście w dyskusji mowa była przede wszystkim o sprawach smutnych, takich, jak chuliganstwo i demoralizacja oraz o przyczynach tych zjawisk i sposobach zapobiegania im. Czy było to jednak uogólnieniem, rzucaniem gromów na całą młodzież? Skupianie się autorów wypowiedzi na o tych zjawiskach wynikało po prostu z tematu naszych rozważań.

Jaka jest młodzież?

Zapraszając do zabrania głosu pisaliśmy: „Proponujemy czytelnikom nową dyskusję. Temat: przyczyny demoralizacji występującej w niektórych środowiskach młodzieży. W sformułowaniu tym jest zresztą zawarte nie tylko określenie tematu, lecz również stwierdzenie, że nie o całą młodzież chodzi. Mało tego! Jeden z artykułów („Inny gatunek ludzi?” z 26. X. 1966) zagajających dyskusję w całości poświęciliśmy polemice z poglądem, że młodzież w swej masie jest zła. Czytelnicy wybaczą, że w celu usunięcia nieporozumienia powtórzymy pewne fragmenty:

„Aby wysunąć właściwe wnioski trzeba ustalić rzeczywiście rozmiary zła, nie wolno lekceważyć, ale też nie należy przesadzać. Panika jest złym doradcą (...). Przede wszystkim — nie jest prawdą, że cała młodzież lub jej większość uległa zepsuciu moralnemu, że jest bezideowa i cyniczna, że przeciwstawia się wszystkim i wszystkim. Utożsamianie jednostek i grup młodzieży z całym młodym pokoleniem

jest niewątpliwie bezzasadne, jak świadczą o tym osiągnięcia organizacji młodzieży, opinie wychowawców czy badania socjologów (...). Gdy dokonujemy oceny młodzieży, powinniśmy pamiętać też o tym, że nie wszystko, co się doświadcza, jest bezideowością, cynizmem i chuliganstwem”.

Z wywodów autorów ogromnej większości wypowiedzi wynika, że właściwie pojmują problem. Nieliczni tylko korespondenci tak formułowali swe myśli, iż można się domyślać w ich stanowisku przypisywania demoralizacji całej młodzieży. Pozostali zle zjawiska wiązali z małą tylko częścią młodego pokolenia, nawet jeśli tego tak wyraźnie

Sądzą, że nie. Nie wszystkie bowiem drzwi są otwarte. W liście Ewy Prusińskiej pobrzmiwa ton rozgoryczenia, który musi mieć swoje przyczyny. Widocznie w środowisku, w jakim ona się obraca istnieje tendencja do generalizowania zarzutów wobec młodzieży. Poruszali tę sprawę również inni uczestnicy dyskusji.

„Śmiesz mnie banalne frazesy z gatunku: „Ach ta dzisiejsza młodzież”, „Za moich czasów” — pisał I. Oboroch w „Głosie” z 17. XII 1966. A Grzegorz S. dodał: „Od wielu lat wielu ludzi często światłych i ożywionych autentyczną troską, specjalizuje się w ustawicznym ustawianiu sztucznych barier pomiędzy starszym a młodszym pokoleniem. Fabrykują etykiety o coraz groźniejszych nazwach” („Głos Wielkopolski”, 11. 1. 1966).

Istotnie, niejedni dorosli pracą wychowawczą i przyjaznym kontaktem z młodymi zastępują rzucaniem etykiet: chuligan, łajdak, łobuz. Wystarczy, aby młody człowiek zachował się nieco głośniejsz niż to odpowiada ludziom starszym, a już syją się niezbyt pochlebne przymiotniki. Wystarczy, że chłopak czy dziewczyna skrytykuje coś, co im się nie podoba w postępowaniu niektórych dorosłych, a już oskarżają się ich o nihilizm, o przeciwstawianie się wszystkim, o niezrozumienie wartości. A przecież krytyka jest nam potrzebna, bez niej nie ma postępu; powinniśmy się cieszyć, że młodzi wyrabiają w sobie krytyczny stosunek do różnych zjawisk, jeśli nie jest to oczywiście tylko demagogia.

Demoralizacja, rzeczywiście nie objęła szerokiego kręgu młodzieży. Ale żeby niepokojące zjawiska nie przybrały większych niż dotychczas rozmiarów, trzeba umacniać wciąż więzi łączące starsze i młodsze pokolenia, potrzebne jest wzajemne zrozumienie. Tylko w takiej atmosferze doradcy mogą przekazywać swym następcom swe najlepsze doświadczenia i przemyslenia. Rzucanie gromów na młodzież, posługiwanie się uogólniającymi etykietami, powtarzanie w kółko: „ach, ta dzisiejsza młodzież” — wiedzie do osłabiania kontaktu dorosłych z młodymi, co z pewnością nie przyczyni się do zapobiegania demoralizacji. Wydaje mi się, że jest to jeden z najważniejszych wniosków płynących z tej dyskusji.

LESŁAW TOKARSKI

Wznowienie procesu o podpalenie Reichstagu

Na początku 1967 roku sąd w Berlinie zachodnim będzie ponownie rozpatrywał głośną w 1933 roku sprawę o podpalenie „Reichstagu” w stolicy Rzeszy. Podejrzany o to młody komunist holenderski van der Lubbe został wówczas przez sąd hitlerowski skazany na karę śmierci; wyrok wykonano w 1934 roku.

Na ławie oskarżonych zasiadali także inni „podejrzani”: poseł KPD Torgler oraz przebywający na emigracji w Niemczech komuniści bułgarscy Dymitrow, Popow i Tanew. Wszystkich tych oskarżonych nawet sędziowie nazistowscy musieli uniewinnić z powodu braku jakichkolwiek dowodów winy. Niezmierznie odważna mowa obronna Dymitrowa przekształciła się w druzgocący akt oskarżenia przeciwko hitleryzmowi, wzbudzając w całym świecie podziw dla niezłomnej postawy tego przywódcy międzynarodowego i bułgarskiego proletariatu rewolucyjnego.

Rewizja wyroku nastąpi teraz na wniosek rodziny van der Lubbe, która twierdzi, że padł on ofiarą prowokacji hitlerowskiej. Choć wiele punktów oskarżenia w sensacyjnym procesie przed sądem nazistowskim w 1933 roku pozostało bez wyjaśnienia (co w warunkach po-

Henryk Nowak od 9 lat pracuje jako konduktor w Miejskim Przedsiębiorstwie Komunikacyjnym w Poznaniu. Jest — według opinii przełożonych — wzorowym pracownikiem i należy do tej grupy konduktorów, którzy su miennie wypełniają swe obowiązki.

— Będąc od wielu lat konduktorem, zebrał Pan na pewno dużo wrażeń i spostrzeżeń o pasażerach poznańskich tramwajów?

— Czasami czuję się na swoim stołku konduktorskim jak w teatrze, tylko że scenariusz i aktorzy zmieniają się o wiele szybciej — na każdym przystanku. Pasażerowie są różni. Zdarzają się tacy, z którymi przyjemnie porozmawiać czy poartować, ale mamy i takie przypadki, że wsiadający do tramwaju traktuje konduktora jak swojego nie przymierzając lokaja. Na szczęście jest ich niewielu. Ludzie coraz częściej dostrzegają trudną pracę konduktora i w wielu przypadkach stają w jego obronie, gdy któryś z pasażerów zaczyna „rozstawiać go po kątach”. Kiedyś czytałem takie zdanie, że najgorsze zawody to takie, w których pracownik styka się bezpośrednio z klientem wydającym pieniądze. Jest w tym dużo racji.

— A jak ocenia Pan swoich kolegów — konduktorów?

— Trudno mi na to pytanie odpowiedzieć, bo przecież mało mam okazji do obserwowania pracy innych kolegów. Chyba tylko wtedy, gdy jadę tramwajem „prywatnie”. Z własnego jednak doświadczenia mogę stwierdzić, że najbar-

NASZE ROZMOWY

Z pozycji konduktora

dziej niepotrzebne jest wdawanie się w dyskusję z pasażerem. Cóż, konduktor też czło wiek, gdy ze strony pasażera syją się niezbyt przyjemne docinki trudno mu wytrzymać i nie odpowiedzieć. Takie dyskusje utrudniają jednak pracę obsługi, powodując szybsze zmęczenie i podenerwowanie. Konduktor powinien więc tego unikać. Sytuacja zmieni się chyba na lepsze po wprowadzeniu pełnej automatyzacji. Nie będzie wówczas konduktora, lecz kierownik pociągu — kontroler, jeden na trzy wagony.

— Czy dużo jest gapowiczów w poznańskich tramwajach?

— Chyba nie więcej niż w innych miastach. Zaraz po wprowadzeniu do wagonów automatów było ich stosunkowo dużo, ale ponieważ nasza służba kontrolerska działa sprawnie, wspomagana przez społecznych kontrolerów MPK, ludzie przekonali się, że nie warto jeździć bez biletu. Zbyt drogo to kosztuje. Mnie natomiast niepokoi inna sprawa. Gdy „w cywilu” mam okazję jechać wagonem z zainstalowanym automatem do wydawania biletów, często obserwuję taką scenę: pasażer trzymając w ręku 50 gr udaje, że wrzuca monetę do automatu, a potem, wielokrotnie naciska-



Henryk Nowak

Fot. — K. Przychodźki

jąc na przycisk, głośno wyraża swoje oburzenie: — „znowu zepsuty”. Zdarza się też, że w przypadku gdy automat jest naprawdę zepsuty pasażerowie, najczęściej starsze osoby, informują się nawzajem: „pani, niech pani nie wrzuca, bo automat nie wyda biletu”. Ostatecznie nie płaci się za bilet tylko za przejazd.

Rozmawiał: MACIEJ STABROWSKI

TEATR

Stylowa piosenkarska igraszka

Ci wszyscy, którym przypadła do gustu niedawna rewia Osieckiej „Niech no tylko zakwitną jabłonie”, powitają zapewne spektakl ten z dużym zadowoleniem. Niewiele mamy bowiem w naszej literaturze i tradycji inscenizacyjnej równie wzorcowych pozycji teatru rozrywkowego, co właśnie stary schillerowski „Kram z piosenkami”. Teatrzyk starej piosenki, wodewilu ludowego, stylowego, zabawnego XVIII-wiecznego kabaretu.

Do tego typu pozycji recenzent w zasadzie powinien być nastawiony nieprzejawnie. Są one przecież dziś tylko jakimś teatralnym marginesem, zabawą, stylizowaną relaksową igraszką. Trudno byłoby mi jednak zdobyć się tu na niechęć. „Kram” jest miły, a spektakl poznański całkiem niezły. Chwilami niemal uroczy.

W przedstawieniu, które składa się z licznych luźnych scen i inscenizowanych piosenek i pieśni, bierze udział prawie cały zespół Teatru Polskiego. Najogólniej

rzecz biorąc najlepiej sprawdzają się w wodewilu znani z estrady aktorzy: Tadeusz Wojtych, Henryk Olszewski (znakomity Wincenty), Jadwiga Żywczak. Wojtychowi i pani Żywczak grozi jednak tu coraz to pokusa grania za bardzo na efekt, „pod publiczność”. Ładnie wypadły w tym przedstawieniu przede wszystkim scenki stylizowane, dworskie, ośmiennastowieczne oraz parodystyczne z Bielan, z folkloru podwarszawskiego. Naturalnym rzeczy biegiem najbardziej natomiast drażniły swą pewną nieudolnością przy świeżym porównaniu ze „Śląskiem” czy „Mazowszem” tańce i pieśni kontuszkowe oraz wszelkie w ogóle punkty programu ściśle taneczne i wokalne (np. can-can bez dobrego szpagata). Pewne wątpliwości nasuwała też w wielu scenkach aranżacja muzyczna, zbyt unowocześniona, zwłaszcza w piosenkach stylowych z czasów króla Stasia. Reżyseria Jowity Pięnkiewicz, zgrabna, dowcipna, pomysłowa; scenografia prosta, funkcjonalna. Jeśli można by postawić jej jakiś zarzut to ten chyba, że w zbyt małym stopniu różnicuje ona poszczególne obrazy, że za mało jest w niej staroświeckiej parodii. Niedobra była też w tym przedstawieniu kurtyna dekoracyjna bardzo słabo powiązana z duchem całego spektaklu. O.B.

Teatr Polski w Poznaniu: „Kram z piosenkami” Leona Schillera w reżyserii Jowity Pięnkiewicz, scenografii Teresy Ponikwskiej i choreografii Eugeniusza Paplińskiego. Opracowanie muzyczne Ryszarda Gardo.

Kłopot i wywnalazek

Wytwórca pilnie poszukiwany

24 listopada ubr. zamieściliśmy artykuł omawiający perypetie poznańskiego wynalazcy, — inż. W. Stegawskiego, który skonstruował rewelacyjny w skali światowej młyn do kruszenia klinkieru, cementu, siarki, kredy, bentonitu, rudy miedzi i innych twardych minerałów, opatentował go i od 10 lat wydeptuje korytarze różnych zjednoczeń, próbując zainteresować je swoim wynalazkiem. Ponieważ artykuł nasz wydrukowaliśmy w jakiś czas po udanym pokazie pracy tego młyna, zainstalowanego w Hucie „Bierut” w Częstochowie, wyraziliśmy wówczas nadzieję, że perypetie inż. Stegawskiego wreszcie się skończą, a młyn wejdzie do seryjnej produkcji.

Okazało się jednak, że występują jeszcze trudności. 22 stycznia br. tygodnik „Przegląd Techniczny” — organ Naczelnej Organizacji Technicznej poświęcił 2 pełne strony druku na zrelacjonowanie dyskusji, która odbyła się w redakcji tego tygodnika z przedstawicielami potencjalnych producentów i użytkowników młyna pomysłu inż. Stegawskiego. Redaktorzy „Przeglądu Technicznego” pytali swoich gości reprezentujących: Komitet Nauki i Techniki, Zjednoczenie Kopalnictwa Surowców Chemicznych, Zjednoczenie Przemysłu Cementowego, Zjednoczenie Przemysłu Farmaceutycznego „Pofa”, Biuro Projektów Spichrz i Młynów oraz Polskie Towarzystwo Importu i Eksportu Maszyn „Polimex” — dlaczego nie wykorzystują tego wynalazku, skoro według opinii licznych naukowców, może on przysporzyć gospodarce narodowej olbrzymich korzyści?

Okazało się, że — wszyscy są ZA. Jednak nikt nie chce być pierwszym, który odkupi od inż. Stegawskiego patent i poleci uruchomić seryjną produkcję rewelacyjnych młynów. Bo to łączy się z dozą ryzyka. O wiele bezpieczniej jest po prostu importować potrzebne naszej gospodarce młyny.

Wszystko pozostało więc po staremu. Jeden z wykonanych metodą chałupniczą młynów Centrala Handlu Zagranicznego „Cekop” wyeksportowała do Egiptu. Drugi większy, do Belgii. Każdy za kilka tysięcy dolarów. Dwa następne, wykonane przez rzemieślników młyny, — znalazły nabywców w Jugosławii. O możliwości kupna młyna pomysłu inż. Stegawskiego dopytują się znane zachodniemieckie koncerny chemiczne itd. Obecnie jednak — stwierdził przedstawiciel „Polimexu” — nie możemy oficjalnie oferować tych młynów, ponieważ nikt ich (seryjnie — pch) nie produkuje.

Za granicą — także nie. Polska ma więc szanse wejść na rynki zagraniczne z zupełnie nowym typem maszyny. Czy jednak te szanse potrafimy wykorzystać? (pch)

P.S. Przed trzema laty istniała propozycja uruchomienia — nieskomplikowanej przecież — seryjnej produkcji młynów pomysłu inż. Stegawskiego w Zakładach Budowy Urządzeń Chemicznych w Kościanie, które miały wówczas tzw. luzu produkcyjne. Może by wrócić do tej koncepcji?

litycznych III Rzeszy było zrozumiałe), głądł w praktyce tzw. „niemiecki socjalizm”...

Ponadto przywódcy hitlerowscy mieli jeszcze w świeżej pamięci wyniki ostatnich wyborów. odbytych zaledwie 4 miesiące temu (w listopadzie 1932 r.). Wtedy to hitlerowcy utracili blisko 2 miliony głosów i 35 mandatów poselskich, gdy jednocześnie liczba głosów oddanych na komunistów wzrosła do 6 milionów (komuniści w wyniku tego zdobyli 11 nowych mandatów). W obecnej rundzie wyborczej zanosilo się na dalszy wzrost wpływów lewicy, co byłoby wielką klęską polityczną hitleryzmu. W ten sposób narodowi socjaliści znaleźli się w sytuacji niezbyt werolej...

Oczywiście, przywódcy hitlerowscy ani na chwilę nie myśleli o dobrowolnym oddaniu władzy komukolwiek: zależało im jednak niesłychanie na zalegalizowaniu ich „rewolucji narodowej” w drodze zwycięskich wyborów — m. in. ze względu na opinię zagranicy.

Z tego niepomysłowego położenia wodzowie NSDAP wyrwać mogli tylko przez jakąś prowokację w największym stylu. Chodziło o to, by kampanie wyborczej przeprowadzić w nastroju pogromu przeciwko komunistom i całej lewicy niemieckiej. Akcję wykonano według precyzyjnie ustalonego programu. 24 lutego 1933 policja dokonała rewizji w centrali KPD (w „Domu Karola Liebknechta”); gmach ten już poprzednio tygod-

ni w mglistych zarysach; Goering jako premier rządu pruskiego i zarazem główny komendant policji, której z ostrożności dodano liczne kontyngenty „policji pomocniczej” w postaci bojówek SA, rządził przy pomocy skrajnego terroru i dawał masom lekcję pogładową, jak będzie wy-

Dokończenie na str. 4

PAWEŁ ŚLĄSKI

Dobrze i polemicznie

Program nosił tytuł „Ludzie z marginesu”. Przypuszczam, że jego tematem będą albo ludzie wchodzący w kolizję z prawem, albo tak zwane niebieskie ptaszki, co to nie pracują lecz żyją, albo wreszcie jednostki opuszczone, zapomniane czy jakoś inaczej pozostawione sobie. Tymczasem okazało się, że program dotyczył spraw trudnych do przewidzenia: demaskował ludzi pracujących w polskiej rozgłośni Radio „Wolna Europa” w Monachium i jednoznacznie informował na czyje zlecenie i w czyich interesach pracują ci „ludzie z marginesu”. Siłą demaskatorską omawianej pozycji i jej polemiczność wobec nie tylko antypostępowej ale wręcz antypolskiej polityki „Wolnej Europy” postawić wypada nader wysoko. Program „Ludzie z marginesu”, potrzebny i przekonujący, był także zrealizowany starannie, a co najważniejsze ciekawie.

Alle przy okazji uwagi nieco ogólniejsze. Stanowczo chyba zbyt rzadko trafiają się na szklanym ekranie pozycje pośrednio i bezpośrednio polemizujące z ośrodkami propagandowymi, wrogimi Polsce. Kiedy już zaś zdarza się taki program, trzeba go odpowiednio zapowiedzieć, trzeba telewizorów — parę dni przed jego nadaniem — możliwie dokładnie poinformować, co jest jego tematem. Kto się domyślał, że pod tytułem „ludzie z marginesu” kryją się mówiący po polsku ludzie z monachijskiej „Freies Europa”?

Przywykliśmy już do tego, że reportaże z cyklu „Gorąca linia” nadawane z Katowic poruszają dość drastyczne problemy ekonomiczne, na ogół na płaszczyźnie niedostatku i potknięć współpracy kooperacji itp. dwóch przedsiębiorstw produkcyjnych. Są przy tym robione żywo, interesująco, z uwzględnieniem telewizyjnej specyfiki i z wykorzystaniem możliwości technicznych. Atrakcyjność ostatniego programu „Gorącej linii” powiększała jeszcze jej tematyka. Kogoś bowiem nie interesują sprawy produkcji, jakości, sprzedaży i tzw. gwarancji aparatów telewizyjnych? Któż nie chciałby, żeby wreszcie nasze telewizory były dobre, żeby rzadziej musiały się korzystać z napraw gwarancyjnych i pozagwarancyjnych, żeby usługi w tej dziedzinie były jak najlepsze?

Nie zawsze znajduję tu miejsce na omawianie programów lokalnych poznajskich TV. Ale też nie zawsze są one tak dobre i interesujące jak zeszytygodniowe „Targi i przetargi” czy „W zielonym obiektywie”. Pierwszy przedstawiał plany i perspektywy rozwoju Międzynarodowych Targów Poznańskich. Prawdę mówiąc, szkoda było trochę tego tematu tylko na program lokalny, bo na pewno — przy niewielkim poszerzeniu całości, przy dodaniu bardziej ogólnego tła i większej przejrzystości demonstrowanych planów i rysunków — zainteresowałoby to widzów całego kraju. Program pt. „W zielonym obiektywie” zasługuje zaś na pochwałę przede wszystkim za jego temat, za pokazanie czegoś, o czym znakomita większość odbiorców TV prawdopodobnie nie wiedziała. Chociaż i realizacja tego programu o mądrym naprowadzeniu przez człowieka w przyrodzie tego, co sam zepsuł, była też bardzo interesująca.

Skoro mowa o przyrodzie i człowieku wspomnę jeszcze program wszechniczy TV pt. „Energia wód”, dobrze zrealizowany przez ośrodek gdański, a poruszający to, co się ogólnie nazywa gospodarką wodną — w najszerszym tego słowa znaczeniu.

Szkoda, że pasjonująca nas od dawna seria „Stawka większa niż życie” dobiega końca. Widowisko pt. „Partia dominanta” (podobno przedostatnia pozycja serii) trzymało nas w napięciu do końca. Autor (A. Zbych) jeszcze raz dowiódł, że daleko pewniej czuje się w problematyce okupacyjnej niż w czasach powojennych. Chociaż cała II seria dzieje się już po wojnie, zawsze — z wyjątkiem I odcinka, tego o Wehrwölfe — wspomnienia bohaterów przenosiły nas w okres II wojny światowej. Tak też było w „Partii dominanta”, której dodatkowych blasków dodawały zręczna reżyseria i dobra gra aktorów, a zwłaszcza — obok S. Mikulskiego — Z. Kucówny, T. Szmigielskiej, M. Wyrzykowskiej, J. Klejara i I. Śmiałowskiej.

Pisałem w poprzednim tygodniu o usterkach i „brakach dźwięku” w kanale 9. Niestety, muszę i tym razem napisać o tym kilka cierpkich słów, czego nota bene domagają się również Czytelnicy, którzy bardziej niż niżę podpisany wierzą w skuteczność tej krytyki. Nie wiem, ile tzw. „obiektywne przyczyny”, a ile nieudolność technicznej obsługi wpłynęły na irytującą częstą już nie „chwilowy”, ale bardzo długi brak dźwięku. Pomijając drobne usterki i okresy naprawdę chwilowego braku dźwięku, przypomnę tylko dwa programy muzyczne, których praktycznie zupełnie nas pozbawiono: ciekawie się zapowiadający (wiadomo, Waldorff!) pt. „Sala pełna wspomnień” z cyklu „Spotkanie z cieniem” oraz „Piosenka i satyra Jugosławii” z rozrywkowego cyklu pt. „Przedstawiamy”. Lubie oglądać bardzo obecnie odmłodzonego J. Polomskiego, ale jeszcze bardziej lubię go słuchać, co ostatnio TV czasami wręcz uniemożliwia.

MARIAN FLEJSIEROWICZ

Wznowienie procesu o podpalenie Reichstagu

Dokończenie ze str. 3

niami był zajęty przez policję, która zwolniła go jednak po bezskutecznych poszukiwaniach za „obciążającym materiałem”. Lecz teraz nagle znaleziono potrzebny „materiał dowodowy” — jak donosiła prasa rządowa — „w podziemnych labiryntach tego tajemniczego budynku”...

Oczywiście, były to dowody „komunistycznych planów zamachowych i bolszewickich przygotowań do bezpośredniej akcji rewolucyjnej”. Nigdy wobec nikogo nie ujawniono tych — jak głosiła propaganda goebbelsowska — „sensacyjnych i krew w żyłach mrozących dowodów”. Wreszcie (na 6 dni przed rozprawami nowymi wyborami do parlamentu Rzeszy) radio niemieckie ogłosiło na cały świat alarmującą wiadomość: „Gmach parlamentu stoi w płomieniach”!

Nie chodzi tu o takie lub inne szczegóły związane z tym wydarzeniem. Natomiast — zarówno z punktu widzenia kryminalnego jak i politycznego — de-

cydujące jest pytanie: komu zbrodnia ta przyniosła korzyści?

Rząd hitlerowski już w pierwszym oficjalnym komunikacie twierdził, że pożar „Reichstagu” wywołali komuniści „jako sygnał do krwawego powstania i wojny domowej”. Nigdy nie ogłoszono żadnych dowodów na to, że KPD zamierzała przystąpić w nocy z 27 na 28 lutego lub w dniach następnych do jakiegokolwiek rewolty, a przecież zbrojna akcja tego rodzaju musiałaby być szczególnie i centralnie przygotowana. Tymczasem już w kilka minut po wykrzyciu pożaru zjawili się Goering, Hitler i Goebbels na miejscu przestępstwa. Hitler natychmiast wyraził swój sąd w następujących słowach: „To jest znak dany przez Boga. Teraz już nikt nie przeszkodzi w zdruzgotaniu komunistów żelazną pięścią”. A drukowane przez Goebbelsa w pośpiechu plakaty propagandowe wzywały już nazajutrz: „Musimy zmiąć komunizm” — „Musimy zdruzgotać marksizm”!

A więc chodziło o osiągnięcie tych celów... Gdy budynek parlamentu berlińskiego stał jeszcze w płomieniach, dokonano już masowych aresztowań wśród przywódców KPD — około 1500 osób w samym Berlinie. I o dziwo — nieomal wszystkie nakazy aresztowań były już zaopatrzone w fotografie „podejrzanych” i były wypisane skrupulatnie na maszynie z tym, że tylko datę aresztowania świeżo dopisano... atramentem. Nazajutrz nie mogły się już ukazać ani jedna gazeta komunistyczna ani nawet socjaldemokratyczna, choć pod adresem SPD

Francja ma swój kodeks rolny („Code rural” z 1955 roku), w Związku Radzieckim istnieje wyraźnie wydzielony kompleks aktów ustawodawczych, regulujących stosunki w rolnictwie, w większości pozostałych krajów socjalistycznych prawo rolne zostało skodyfikowane. Inaczej rzecz ma się u nas.

W naszym kraju prawo rolne nie zostało wyodrębnione. Mamy wprawdzie szereg ustaw szczególnych, dotyczących ustroju rolnego (np. dekret o reformie rolnej z 1944 roku), ale jednocześnie wiele norm, regulujących stosunki w rolnictwie, zawartych jest w Kodeksie Cywilnym, ustawodawstwie administracyjnym, finansowym itd. itd. O ogromnym rozproszeniu przepisów omawianej gałęzi prawa, świadczy fakt, że często trzeba ich szukać w aktach normatywnych niższego rzędu (tj. nie mających charakteru ustawy czy dekretu), publikowanych w wydawnictwach mało dostępnych, takich jak np. biuletyny ministerstw.

Ogromne rozproszenie wielkiej liczby przepisów wynika nie tylko z faktu, że w ramach prawa rolnego zwykło się uwzględniać wiele dziedzin (nasienictwo, hodowla, elektryfikacja, spółdzielczość produkcyjna, kontrakcja, melioracje, stosunki wodne itd. itd.). Mnogość norm to również wynik intensywności, niekiedy zbyt intensywnej, działalności państwowej administracji. Posłużmy się przykładem, którego dostarczyła dziennikarzowi wizyta w Wojewódzkim Biurze Geodezji i Urzędów Rolnych w Poznaniu.

Dziśm pracownikom Prezydium WRN w Zielonej Górze jest wydany w marcu 1965 roku „Zbiór aktów normatywnych z zakresu problematyki urzędzeniowo-rolnej”. Wymagało to niemałego trudu, zważywszy, że publikacja (280

Cienie ustawodawstwa rolnego

W oczekiwaniu na precyzję i stabilizację

stron formatu A-4) obejmuje: 16 ustaw, 19 dekretów, 26 rozporządzeń, 37 zarządzeń, 11 uchwał, 3 obwieszczenia, 19 pism okólnych, 26 pism, 7 instrukcji, 4 okólniki, 1 decyzję.

Jakkolwiek przesada, byłoby nazwać ten trud w porządkowaniu przepisów szarym, to jednak faktem jest, że część objętych „Zbiorem” norm zdążyła się już zdezaktualizować (według oceny Wojewódzkiego Biura Geodezji — 10 procent). Mimo, że porządkowanie przepisów daje dość krótkotrwałe efekty, Prezydium WRN w Poznaniu zaleciło Wydziałowi Rolnictwa i innym jednostkom (np. Wojewódzka Stacja Ochrony Roślin), sobie podporządkowanym — pójść drogą zielonogórzan. Realizacja tego postanowienia oznacza ponów obarczenie jednego pracownika — w każdym dziale — dodatkową robotą na pół roku. A przecież takie porządkowanie przepisów to tylko półśrodek. Bowiem mnogość przepisów i ich rozproszenie nie stanowią jedynych „prawnych” przyczyn niezadowalającego funkcjonowania organów administracji rolnej. Biurokracja, przewlekłość w załatwianiu spraw, w dużym stopniu wynikają także z niedostatecznej uregulowania szeregu problemów.

Autorzy (T. Kuta, J. Selwa, A. Stelmachowski) pracy „Prawo rolne” (Wrocław, 1966) stwierdzają np., że obecny stan prawny w zakresie scalenia i wymiany gruntów nie jest jasny i nasuwa w praktyce wiele wątpliwości. W dzie-

dzinie tej istnieje dualizm regulacji prawnej. Obowiązują bowiem dwa akty ustawodawcze — z różnych okresów — a mianowicie: ustawa o scalaniu gruntów (z 31 lipca 1923 roku) i dekret z 16 sierpnia 1949 roku. Autorzy postulują uchylenie ustawy wydanej w 1923 roku.

Także przepisy najnowszych aktów normatywnych — np. dotyczące tak istotnego problemu, jak prawidłowość zagospodarowania gruntów — w realizacyjnej praktyce nastroczają sporo kłopotów. Dotyczy to postanowień ustawy z 28 marca 1962 r. na temat przejmowania niektórych nieruchomości rolnych w zagospodarowanie lub na własność państwa i rozporządzenia z 5 sierpnia 1961 roku. Ten ostatni akt prawny wprowadził kryterium opuszczonego gospodarstwa nie w pełni zdając, praktyczny egzamin.

Krótko mówiąc: prawo rolne to mnogość przepisów — często niedoskonałych. A jednocześnie niektóre problemy nie doczekały się całkowitej regulacji prawnej. Problemem takim jest np. ochrona podstawowego środka produkcji — gruntów rolnych.

We wszystkich krajach socjalistycznych użytki rolne objęte są szczególną ochroną prawną. Jej celem jest zapobieganie zmniejszeniu się powierzchni gruntów i pogarszaniu urodzajności gleby. Chodzi także o rekultywację gleb zniszczonych oraz podnoszenie stopnia urodzajności w toku

procesu eksploatacyjnego. Potrzeba takiej ochrony naszych gruntów jest chyba sprawą bezsporną. Wystarczy powiedzieć, że powierzchnia użytków rolnych stale się zmniejsza (o 310 000 ha w latach 1946—64), przy czym badania naukowe sygnalizują pogarszanie się jakości gleb wskutek erozji, stepowania, zanieczyszczeń przemysłowych itp. Jakkolwiek mamy już uchwałę (z lipca 1966 r.) Rady Ministrów o ochronie użytków rolnych to jednak nadal brak większości zarządzeń wykonawczych.

W roku 1958 wydawało się, że można oczekiwać zmian na lepsze. Wówczas to bowiem zostało wydane zarządzenie prezesa Rady Ministrów, krytycznie oceniające ustawodawstwo administracyjne i w związku z tym zobowiązujące ministerstwa i urzędy centralne do opracowywania projektów aktów normatywnych. Takich, które zastąpiłyby przestarzałe lub nieodpowiednie przepisy. Sejm II i III kadencji uchwalił szereg ustaw (ale tylko dwie dotyczyły rolnictwa), objętych planem porządkowania ustawodawstwa administracyjnego. W rolnictwie w przeciwnieństwie do innych dziedzin życia — niewiele zrobiono w zakresie uporządkowania przepisów wewnętrznych. W takich warunkach należałoby przede wszystkim postuluować w ustawodawstwie rolnym pełną realizację zarządzenia Premiera.

MICHAŁ ŁUCZAK

POZNAŃ PODAŁ DŁOŃ

Szybki rozwój szczecińskich wyższych uczelni

Przyjechałem do Szczecina, aby na miejscu przekonać się o roli, którą Poznań w powojennych latach odegrał przy organizowaniu studiów wyższych w tym mieście. Nie ulega wątpliwości, że w dwóch przypadkach naukowcy z gród Przemysław wykonali lub wykonują jeszcze w gródzie Gryfa Pomorskiego pracę pionierską. Myślę o Szczecinie jako ośrodku nauk ekonomicznych oraz o tamtejszym ośrodku nauk uniwersyteckich.

Przedwojenny Szczecin nie posiadał żadnych tradycji w zakresie nauk ekonomicznych. Tuż po wyzwoleniu miasta pojawiła się w nim grupa osób z wyższym wykształceniem handlowym i prawno-ekonomicznym. Dążyli oni do utworzenia w Szczecinie akademickich kursów handlu zagranicznego bądź wyższej szkoły handlu zagranicznego. Później

idea ta przybrała formę starań o powołanie Akademii Handlu Zagranicznego. Patronowały tym inicjatywom miejscowe władze, żywo interesowała się utworzeniem tego typu uczelni Akademia Handlowa w Poznaniu. W ten sposób doszło do utworzenia w r. 1946 pierwszej w stolicy Pomorza Zachodniego placówki o charakterze akademickim. Był nią Szczeciński Oddział Akademii Handlowej w Poznaniu. Przez pierwsze lata trzon prowadzących zajęcia stanowili także naukowcy poznańscy. W roku akademickim 1948/49 uczelnia szczecińska ukończyła w terminie pierwszy cztery absolwentów, równocześnie oddział usamodzielniał się, przyjmując nazwę Akademii Handlowej w Szczecinie. W latach 1950—55 uczelnia przemianowana w dwuwydziałową Wyższą Szkołę Ekonomiczną. Ta z kolei, wówczas w formie

Wydziału Inżynierii-Ekonomicznego Transportu Drogowego, staje się jednym z wydziałów nowopowołanej Politechniki Szczecińskiej. Podobnie wielkiego wydziału nie ma nigdzie w kraju. W obecnym roku akademickim studiują na nim 2332 osoby. Wielkością wydział ten odpowiada szkole wyższej w kraju. Kształci specjalistów w zakresie transportu, poszukiwanych przez wszystkie bez wyjątku województwa. Jest jedynym ośrodkiem nauk ekonomicznych o pokaźnym dorobku, bezpośrednio związanym z uczelnią techniczną. Absolwenci wydziału Inżynierii-Ekonomicznego Transportu (taką nazwę przybrał ten wydział obecnie) Politechniki Szczecińskiej stanowią około 9 proc. absolwentów uczelni i wydziałów ekonomicznych w kraju.

Studia uniwersyteckie to druga poważna placówka akademicka Szczecina. Buduje ją poznański Uniwersytet im. Adama Mickiewicza. Rozpoczęło się 11 lat temu od luźnych konsultacji, tudzież odczytów połączonych z dyskusjami, prowadzonych przez naukowców z poznańskiego Uniwersytetu. Prezydium WRN w Szczecinie proponowało z czasem utworzenie stałego punktu konsultacyjnego, Ministerstwo Szkolnictwa Wyższego wniosek zaakceptowało i w ten sposób od 9 lat działa w stolicy Pomorza Zachodniego największy w kraju punkt konsultacyjny. Włączona jest do niego także filia Państwowej Wyższej Szkoły Muzycznej w Poznaniu. W roku 1958 studiowało tu 86 osób, a rok akademicki 1966—67 rozpoczęło 1006 osób.

Po powołaniu punktu konsultacyjnego szybko okazało się, jak bardzo Szczecin potrzebował tego typu placówki, jedyne ośrodka nauk humanistycznych na Pomorzu Zachodnim. Dowodzi tego choćby wachlarz zawodów, z których wywodzi się studenci punktu konsultacyjnego. Oprócz nauczycieli, stanowiących grupę najliczniejszą, kształcą się tutaj pracownicy prezydiów rad narodowych, MO i wojska, portu szczecińskiego i stoczni, dziennikarze, działacze związków zawodowych, pracownicy aparatu kultury i działacze społeczni.

Władze województwa szczecińskiego przywiązują wiele uwagi do działalności punktu konsultacyjnego UAM. W uznaniu zasług położonych w pracy nad rozwojem gospodarczym, kulturalnym, społecznym i naukowym Pomorza Zachodniego, Prezydium WRN w Szczecinie przyznało niedawno siedemnastu pracownikom naukowym UAM odznaki honorowe Gryfa Pomorskiego.

Punkt konsultacyjny UAM posiada obecnie 5 wydziałów: Filologii i Nauk o Ziemi, Filologiczny, Filozoficzno-Historyczny, Matematyczno-Fizyczny, Prawa oraz Zawodowe Studia Administracyjne. W roku bieżącym przewiduje się uruchomienie w ramach Wydziału Filologicznego filologii rosyjskiej oraz lektoratu kłosejskiego z języków skandynawskich, najprawdopodobniej szwedzkiego. Spotkałem się w Szczecinie z opinią, iż miastu potrzebny jest samodzielny uniwersytet. Być może, prędzej czy później to nastąpi. Na razie jednak punkt konsultacyjny UAM chyba w stopniu wystarczającym spełnia rolę ośrodka nauk uniwersyteckich w Szczecinie.

Trzecią placówką akademicką w Szczecinie, w której formowaniu — po Wrocławiu i Lublinie — spory udział miał Poznań jest Wyższa Szkoła Rolnicza. Uczelnia ta powstała w 1954 r. Udało się tam wówczas w Poznaniu wielu zwłaszcza młodych pracowników naukowych. Podobnie jak w przypadku ekonomicznej, po przebrnięciu okresu wstępnego uczelnia rozwijała się już o własnych siłach. Obecnie kształci blisko 2000 studentów.

Szukając w Szczecinie wkładu poznańskiej nauki w dzieło budowy miejscowego ośrodka akademickiego, znajdowałem wiele dowodów tego, iż wkład ten był spory. Nie zapominajmy przy tym, iż Poznań, sam znacznie ucierpiawszy podczas działań wojennych, musiał odbudowywać swoje wyższe uczelnie. Z uwagi na to, że Pomorze Zachodnie jest sąsiadem przez międę Wielkopolski, cenną jest świetnie układająca się obecnie współpraca obydwu ośrodków akademickich. Dotyczy to w równym stopniu Politechniki Szczecińskiej, jak Wyższej Szkoły Rolniczej, a także Pomorskiej Akademii Medycznej, nie mówiąc o punkcie konsultacyjnym UAM złączonym więzami personalnymi i administracyjnymi z macierzystą uczelnią poznańską.

ANDRZEJ KUCZYŃSKI

Luty	Ignacego
Środa	Słońce: 7.36—16.40

TEATRY

W POZNANIU
POLSKI — g. 19 „Kram z piosenkami”; NOWY — g. 15.30 „Trzy białe strzały”; OPERA — g. 19 „Orfeusz w piekle”; OPERETKA — g. 19 „Bal w operze”; MARCINEK — próby.

KINA

W WOJEWÓDZTWIE
CHODZIEŻ Ceramic: „Człowiek z Rio”; Noteć: „Koty”; CZARN-KOW: „Ballada o dziewczynie”; GNIEZNO Lech: „Nikt się śmiać nie będzie”; Polonia: „Małżeństwo z rozsądku”; GOSTYN: „Zarezerwowane dla śmierci”; JAROCIN Echo: „Viva Maria”; KALISZ Kosmos: „Car i general”; Oaza: „Seigani przez śmierć”; Styłowe: „Hamida”; Syrena: „Rancho w do linie”; i „Przybycie tytanów”; KEPENO: „Kochanka”; KOŁO: „Strzelby Apaczów”; KŁODAWA: „Małżeństwo na niby”; KONIN Energetyk: „Skrytobójcy”; Górniki: „Odrza”; KOŚCIAN: „Nikt nie chciał umierać”; KROTO-SZYN: „Arcylokaj”; LESZNO: „Piękny Antonio”; MIEDZY-CHOD: „Na tropach zbrodni”; NOWY TOMYSL: „Ten najlepszy”; OBORNKI: „Markiza Angeli”; OSTROW Roma: „Kobiety”; Słońce: „Zemsta OAS”; OSTRZE-SZÓW: „Gdzie twoje miejsce”; PILA Ikar: „Nie przysyłaj mi kwiatów”; Iskra: „Długie łodzie Wiktorów”; Koral: „Okno na Lunapark”; PLESZEW: „Dwaj z Teksasu”; RAWICZ: „Mord w Tokio”; SŁUPCA: „Testament uczono-snego”; SREM: „Węży rodzinne”; SRODA: „Obca krew”; SZAMO-TULY: „Ucieczka z Paryża”; TRZCIANKA: „Dwaj muszkieterowie”; TUREK: „Kwaidan czyli opowieści niesamowite”; WĄGRO-WIEC: „Zjadacz dyń”; WOL-SZTYN: „Szczur Ameryki”; WRZEŚNIA: „Ten najlepszy”.

W POZNANIU
FOTOPLASTIKON — g. 12—21 „Nowy Jork”.

MUZEJA

Archeologiczne (Mielżyńskiego 27/29) — g. 13—19.
Historii m. Poznania — (St. Rynek) — g. 12—18.
Historii Ruchu Robotniczego (Stary Rynek — Odwach) — g. 10—18.
Instrumentów Muzycznych (Stary Rynek 45) — g. 9—15.
Kultury i Sztuki Ludowej (Mostowa 7) — godz. 10—15.
Narodowe (Al. Marcinkowskiego) — g. 9—15.
Przyrodnicze (Świerczewskiego 10) — g. 11—18.
Rzemiosł Artystycznych (Zamek Przemysława) — g. 10—15.
Wielkopolskie Muzeum Wojskowe (St. Rynek) — g. 10—15.
Wyzwolenia Poznania (Cytadela) — g. 10—18.

WYSTAWY

Klub MPiK (Ratajczaka 39) — „Plakat filmowy T. Cierpki” — g. 12—18.
Klub Handlowca (plac Wolności 8) „Malarstwo Fr. Prabuickiego” — g. 12—19.
BWA (St. Rynek — Arsenali) — g. 10—18 „Malarstwo Kiejstusa Berzeznickiego. Rzeźba — Wł. Hasiora” — g. 10—17 (do 19 II).
WOIT (St. Rynek 10) — „Ośrodek wypoczynkowy i sportowe Poznania” w fotografii J. Korpala — g. 9—17 (do 10 II).

DYŻURY

Szpital Miejski im. Raszei (ul. Mickiewicza 2), tel. 472-51; chirurgi, interni.
Szpital Miejski im. Strusia (ul. Walki Młodych 7), tel. 511-11; — okulisty.

Stacja Pogotowia Ratunkowego m. Poznania (Chelmońskiego 20); wypadki uliczne tel. 99; nagłe zachorowania w domu — tel. 544-44 i 544-45; porady lek. tel. 637-35. Ambulatoria czynne: chirurgiczne — całą dobę; pediatryczne i internistyczne — g. 15—23; stomatologiczne — g. 20—7.

Wojewódzka Stacja PR — (ulica Kościuski 103), tel. 566-66.

Apteki: Al. Marcinkowskiego 11 — (czynna całą dobę). Główna 53 i Starolecka 79, (dyżur nocny).

Lekarz weterynarii: Miejska Lecznica dla Zwierząt ul. Grunwaldzka 243, tel. 627-414 od 8—21 (w nocy — nagłe wypadki).

RADIO

PROGRAM I: Fala 1322 m i UKF 69,74 MHz (do g. 18); 7.45 „Błękitna sztafeta”; 8.44 „O zdrowie człowieka”; 9 Dł. kl. I i II „Wesołe piosenki”; 10 „Za siódmą górą” pow.; 10.20 Konc. rozrywk.; 11 Z muzyki krajów skandynawskich; 11.40 „Antykwarat z kurantem”; 12.10 Muz. ludowa narodów radzieckich; 12.40 „Wiecej, lepiej, taniej”; 13 Dł. kl. I i II „Na śnieżnej górze” słuch.; 13.25 Kwadrans piosenek; 13.40 Swojskie melodie; 14 „List z Polski”; 14.15 Muz. operowa; 15.05 „Nasze spotkania — Cześć chłopców”; 15.25 Gra Ork. Paul Westona; 16 „Popołudnie z mło-

leszcze wciąż

Reklamacja dźwignią jakości

Kiedy na rynku panuje producent, klient nie ma wiele do powiedzenia. Nie działają wówczas w pełni prawa weryfikacji, konkurencyjności towaru, sprzedaje się wszystko „jak leci” nieraz już na pniu. Niedostatek towarów, stępla nie tylko kontrolę techniczną producenta, ale także samych klientów.

Taki liberalizm prowadzi nie tylko do naruszania podstawowych interesów nabywcy, ale również do marnowania dobrego surowca. Stąd ogromna waga, którą należy przywiązywać do różnorodnych form kontroli społecznej, wewnętrznej, do zasad reklamacji.

Zaczęło się od przypadkowej inspekcji w magazynach Gminnej Spółdzielni w Skulsku (pow. Koniń). Nie podobala się inspektorowi PIH jakość mebli. Dokładne oględziny potwierdziły istnienie niepokoju rzeczoznawców i potrzebę wnikliwej kontroli jakości mebli w magazynie. Ze zgromadzonego tam sprzętu na ponad 1,2 mln. zł zakwestionowano jakość mebli wartości ogólnej ponad 458 000 zł. Zostały one szczegółowo oszacowane przez rzeczoznawców, którzy stwierdzili szereg niedokładności wykonania, uszkodzenia, stosowanie niewłaściwego surowca itp. odstępowania, pogarszające jakość wyrobów — spowodowali obniżenie ceny poszczególnych mebli: z Białogardzkich Zakładów Przemysłu Terenowego — o 10 i 15 proc., z Chodzieskich ZPT (krzesła) — o 20 proc., Rzemieślniczej Spółdzielni Zaopatrzenia i Zbytu „Mechaników” z Poznania (fotele metalowe) — o 20 proc., Szprotawskich ZPT — nawet o 30 proc. W rezultacie tej kontroli część mebli przeznaczono do po-

prawek, a w części obniżono ich cenę — różnica wyniosła ponad 36 000 zł.

Przypadek ten zwrócił uwagę na potrzebę dalszych kontroli jakości. Bo meblarstwo — meblarstwem, może się służyć szczytowi postępowania w jakości i wzornictwie, ale bezkarnie żyć cudzym (klienta) kosztem nie może. W rezultacie przeprowadzono w drugim półroczu br. kilka następnych kontroli jakości mebli, które trafiły do magazynów już po przepisowych ocenach kontroli technicznej i odbiorze jakościowym przez handel.

Kontrolę przeprowadzono w Gnieźnie, Wągrowcu, Trzciance i Wolsztynie. Rezultaty były następujące. Ogółem zgłoszono zastrzeżenia do mebli wartości ponad 1,5 mln. zł. Obniżenia ceny zażądali rzeczoznawcy wobec sprzętu wartości łącznej ponad miliona złotych, z czego meble za 214 000 złotych skierowano do poprawek, a wobec pozostałych zastosowano obniżkę cen. Różnica cen, jaka powstała, wyniosła ponad 143 000 zł.

Kontrolę oceny jakości produkcji przeprowadzono też u kilku producentów. Stwierdzono więc np., że warsztat stolarski Między-sława Kubota z Poznania sprzedawał przez rzemieślniczą spółdzielnię w Czarnkowie sanki, które w ogóle nie nadawały się do użycia z uwagi na niesolidne wykonanie. Sanki wycofano ze sprzedaży, a producentowi grozi odpowiedzialność sądowa z dekretu o wzmożeniu walki z produkcją złej jakości.

Dokładniejsza analiza wyników tych wszystkich inspekcji potwierdza jeszcze raz, że najlepsze meble nadal produkuje przemysł kluczowy. Mniej doświadczeni, czy nierzetelni producenci starają się upłyniać swoje kiepskie meble w mniejszych ośrodkach. Największe możliwości były dotychczas w handlu wiejskim, który miał gorsze warunki pracy i słabą służbę odbioru jakościowego. Wyciągnął już z tego wniosek Wojewódzki Związek Gminnych Spółdzielni, który niedawno zorganizował taką służbę, by uniemożliwić przenikanie partactwa do detalu.

Lawina niespodzianek, którą spowodowała pierwsza inspekcja w Skulsku, dotknęła także bezpośrednio niektórych handlowców. Tak np. w Wągrowcu w sklepie MHD stwierdzono, że meble wartości prawie 170 000 zł straciły swą pierwotną dobrą jakość z powodu fatalnych warunków składowania. Znajdowały się one w magazynie, w którym zgromadzono także chłonna wilgoć soli; takie sąsiedztwo, w połączeniu z ciekącym dachem, spowodowało uszkodzenie wielu mebli, których cenę trzeba było obniżyć nawet o 30 proc. Jak się okazało, mimo sygnałów kierownika sklepu dyrekcja nie przejęła się trudnymi warunkami składowania mebli. W rezultacie Państwowa Inspekcja Handlowa wszczęła dalsze dochodzenia w tej sprawie.

Lekceważenie interesów nabywcy ma jedno podstawowe źródło w istniejącym jeszcze niedostatku produkcji. Przykłady dowodzą, że to lekceważenie jest nader powszechne i tylko w części ujawniane oraz karane. Stąd wniosek dla samych nabywców: my jesteśmy najlepszym kontrolerem jakości tylko nie dajmy się zwodzić za nos, nie dajmy się zbyć, jeśli płacimy — powinniśmy żądać odpowiedniego towaru. Dzisiaj niestety ciągle jeszcze reklamacja jest dźwignią jakości.

Z. S.

Dworzec autobusowy dla Wągrowca

Mając na uwadze bezpieczeństwo ruchu kołowego władze miejskie słusznie przeniosły dworzec autobusowy w Wągrowcu z ulicy Wojska Polskiego na Plac Niezłomnych przy dworcu kolejowym. Plac ten odpowiednio przebudowano, urządzając w pierwszej fazie prace perony i podjazdy, ustawiono ławki i kioski. Podróżni muszą jednak wyczeekać na swój autobus na wolnym powietrzu, co w porze zimowej wcale nie należy do przyjemności.

Gospodarze miasta postanowili wybudować w obecnym miejscu postój autobusów budynek-poczekalnię z nowoczesnym zadaniem części peronów, które chronić będzie

pasażerów przed opadami atmosferycznymi również podczas wsiadania do autobusów.

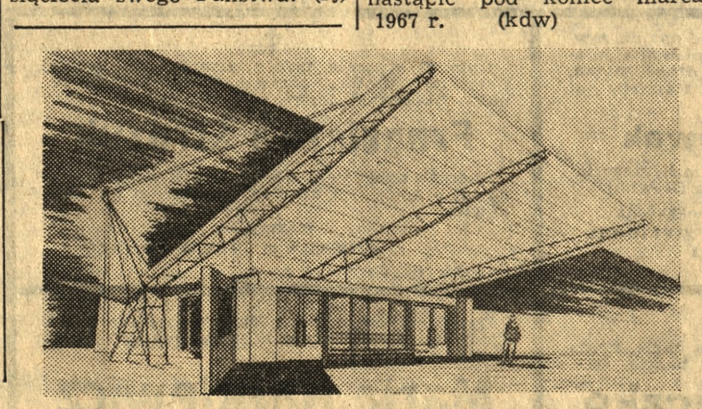
Piękny projekt pawilonu, który oglądamy na zdjęciu, opracował Andrzej Bzdęga z Terenowego Zespołu Usług Projektowych przy Wydziale Budownictwa, Urbanistyki i Architektury Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Wągrowcu. Dążeniem autora projektu było rozwiązać problem nie tylko od strony konstrukcyjno-technicznej, lecz również i od strony plastycznej.

Koszt budowy oblicza się na około 140 000 zł i pokryty zostanie w części z funduszy państwowych. Bezpośrednim inwestorem jest Prezydium Miejskiej Rady Narodowej, a partycypować w kosztach budowy będą zarówno Państwowa Komunikacja Samochodowa jak i Krajowa Spółdzielnia Komunikacyjna.

Pawilon posiadać będzie 40 miejsc siedzących, a jego kubatura wyniesie 432 m³. Wykonawcami części konstrukcji żelaznych będą firmy: Oddział H. Cegielski i Przedsiębiorstwo Mechanizacji Budownictwa ZREMB zaś murarskich — Przedsiębiorstwo Budownictwa Rolniczego z Wągrowca. Rozpoczęcie budowy ma nastąpić pod koniec marca 1967 r. (kdw)

Dotrzymali słowa
Kiedy w kwietniu ubr. mieszkańcy powiatu ostrowskiego spontanicznie podejmowali czynny społeczny dla uczczenia Tysiąclecia Państwa Polskiego, niektórzy ludzie sceptycznie kiwali głowami; bądź co bądź, rolnicy deklarowali w pracy i gotówce kilkanaście milionów złotych! Niebagatela kwota.

Dzisiaj śmiało można powiedzieć, że nie były to słowa rzucone na wiatr. Wybudowano m. in. 11,7 km nowych dróg oraz naprawiono 55,3 km już istniejących, wzniesiono ośrodek zdrowia w Sieroszewicach, 13 izb szkolnych, 4 mieszkania dla nauczycieli, Dom Kultury w Raszkowie. Utworzono 7 boisk sportowych, 20 zieleńców, posadzono dziesiątki tysięcy drzew i krzewów. To tylko niektóre z długiej listy uzyskanych efektów których łączna wartość zamyka się kwotą 17 372 000 zł. Godnie uczciła więc ostrowska obchody Tysiąclecia swego Państwa! (rj)



powiadania o zwierzętach”; 17.20 — Dla młodych widzów — Teatr Jednego Aktora — „Oskarżony pies Ober”; 17.35 — „Nie tylko dla pań”; 17.55 Magazyn medyczny; 18.25 „Historia muzyki” — program prowadzi prof. St. Siedziński; 18.55 „Pod znakiem jakości”; 19.20 Dobranoc i dziennik; 20 „Pod strzechami Zerawna” film krótkometr. produkcji bulg.; 20.15 „Anielskie oko” — film TV z serii — „Święty”; 21.05 Światowid — magazyn spraw międzynarod.; 21.35 Sprawozd. z Mistrzostw Europy w jeździe figurowej na lodzie — jadą parami — (Lublianka); 22.30 — Dziennik.

CZWARTEK: 9.55 — 10.25 — Historia dla kl. VIII — „O lepsze jutro”; 11.35—12.30 — Język polski dla kl. VII — Eliza Orzeszkowa „ABC”; 16.15 — TV Kurs Rolniczy — „Użytkowanie łąk i pastwisk”; 16.45 — „Uwaga dzieci” — film krótkometrażowy prod. polskiej; 16.55 Wiadomości; 17 Dla dzieci kino „Ptyś”; 17.30 — „Na zdrowie”; 18 — „To co najlepsze”; 18.30 — Występ Reprezentacyjnego Młodzieżowego Zespołu Pieśni i Tańca Ziemi Bydgoskiej; 19 — Kronika Tygodnia; 19.20 — Dobranoc i dziennik; 20 — „Ranna poczta” — film z serii „Błękitny express” (od 1.16); 20.25 — Refleksje; 22 — Sprawozd. z Mistrzostw Europy w jeździe figurowej na lodzie; 22.30 — Dziennik.

Zastrzeżenie prawo zmian w programie.



GOSTYN — Dla uczczenia 22 rocznicy wyzwolenia miasta i powiatu gostyńskiego w tutejszym kinie „Nysa” zorganizowano uroczystą akademię, na którą przybyli przedstawiciele władz partyjnych, rad narodowych i organizacji społecznych. Przemówienie o okolicznościach wygłosił przewodniczący prezydium PRN — Wacław Ożminkowski; następnie wyświetlono polski film „Barwy walki” według powieści M. Moczar. (mb)

FILIA DZIECIECA

OBORNKI — Ostatnio Powiatowa i Miejska Biblioteka Publiczna uruchomiła Oddział Dziecięcy. Przy wydanej pomocy władz miejscowych wygospodarowano odpowiedni lokal. Młodzież korzystająca dotychczas z usług miejscowej wypożyczalni Powiatowej i Miejskiej Biblioteki Publicznej zdążyła już przygotować program artystyczny. (kon)

PARKING NA TRASIE

WRZEŚNIA — Kierowcy jeżdżący na dłuższych trasach, m. in. na trasie Kalisz — Gniezno — Inowrocław, wysunęli propozycję, aby w miejscowości Ciemirowska — Kolonia urządzić parking. Powstał tam pawilon handlowy Gminnej Spółdzielni tak, że kierowcy będą mogli również kupić pieczywo, wędliny, napoje chłodzące (datem) czy papierosy. (K. St.)

(S)

Zwycięskie chóry w Festiwalu Związków Zawodowych

Przebieg zespołów śpiewających w ramach Festiwalu Kulturowego Związków Zawodowych zakończył się dwiema ostatecznymi imprezami współzawodnictwa: w Rybniku i w Poznaniu. Oto ostateczne wyniki.

Pośród chórów mieszanych a capella I miejsce zdobył poznański zespół ZNP im. K. Kurpińskiego, II miejsce przypadło: zespołowi ZNP z Łodzi i „Hejnałowi” (ZZK) ze Szczecina; III miejsce: „Halce” (przy GS) z Dusznik (powiat szamotulski), chórówi ZZK z Katowic, „Lutni” (Zakłady Radiowo im. M. Kasprzaka) z Warszawy. Wyróżnienia otrzymały: „Echo” z Międzyzakładowe

go Domu Kultury w Kętrzynie (woj. olsztyńskie), WSK z Mielca, „Lutnia” przy Pleśszewskiej Fabryce Aparatury Przemysłu Spożywczego oraz chór chłopięco-męski ZZK „Echo” z Wrocławia.

W kategorii chórów męskich najlepszym okazało się „Hasło” (ZZK) z Bydgoszczy, II miejsce zajęli: chór przy kopalni „Wujek” w Katowicach, „Hasło” (ZZK) z Poznania i „Chopin” przy kopalni „Siemianowice”; III miejsce: „Echo” z Katowic, „Lutnia Robotnicza” (MPK) z Krakowa i „Echo” (ZZK) z Ostrowa Wlkp. Wyróżniono chóry: „Moniuszko” (ZZK) z Gdańska, MPK z Łodzi i „Sygnały” (ZZK) z Raciborza.

W kategorii zespołów chóralnych z towarzyszeniem orkiestry: I miejsce: chór przy Hucie „Kościusko” z Chorzowa i chór ZZK z Warszawy; II miejsce przyznano: „Zgodzie” przy Hucie w Świętochłowicach, III miejsce: chór przy kopalni „Jaworzno” i „Lajkonikowi” (ZZ PPSiC) z Krakowa. Wyróżniono chór „Dalmor” z Gdyni.

Odbyły się również przy-

padły chórówi żeńskiemu ZNP ze Starachowic. (p)

Od sołtysa wiele zależy

Na odbytej w Czarnkowie naradzie sołtysów i przewodniczących GRN z udziałem władz politycznych i administracyjnych powiatu, omówiono najważniejsze zagadnienia organizacyjne i gospodarcze.

Doświadczenia z codziennej pracy potwierdzone zresztą głosami dyskusji wykazały, że rola sołtysa w życiu i działalności społeczno-gospodarczej wsi jest pierwszoplanowa. Od należytego jej spełnienia, od przykładnego i energicznego działania, zależne jest w dużym stopniu powodzenie wielu ważnych zadań i akcji. Czy to będzie inkasowanie podatków i innych należności finansowych, czy czuwanie nad realizacją dostaw dla państwa, zachęcanie do kontraktacji, inicjowanie czynów społecznych, czy też ściganie składek na fundusze społeczne (SFBSiD), współdziałanie z organami powołanymi do ochrony spokoju i porządku publicznego czy wreszcie reprezentowanie interesów mieszkańców wsi wobec władz gromadzkich.

Stwierdzono w licznych przypadkach, że we wsiach, w których sołtys osobistą, pozytywną postawą daje przykład innym mieszkańcom, widoczne są wyniki i gospodarczy rozwój wsi.

Z uznaniem podkreślono dobrą pracę sołtysów z Prusinowa, Sokołowa, Moczydła, Stajkowa, Pelczy, Kruteczka, Drawska, Pęczkowa, Jabłonowa i innych wsi. Na tle zwiększających się zadań gromadzkich rad narodowych, rola sołtysa nabiera nowego, większego znaczenia. Jak stwierdził w podsumowaniu narady i sekretarz KP PZPR Leszek Lochyński — realizacja zadań gospodarczych i rozwojowych, zależne będzie w dużej mierze od właściwej postawy i aktywnej działalności sołtysów od ich myśli organizacyjnej, inicjatyw i sposobu wykonywania nałożonych zadań.

(S)

odpowiadamy

H. S. z Rawicza — Radzimy Pani napisać do Spółdzielni Pracy „Regionalna” w Poznaniu ul. Taczanowskiego 2. Jak nas poinformować? Dział Techniczny — Spółdzielnia ta ma na składzie pewne stroje regionalne. (90)

B. Wardeńska, Września — Niestety, kiedy zostanie wyświetlony filmowy dokument hitlerowskiego barbarzyństwa nie wiemy. Radzimy pilnie śledzić program telewizyjny. (219)

Andrzej Strugała pow. Srem — Podajemy adresy: Mikolajki koło Mrągowa ul. Portowa 6, — Mazurskie Zakłady Prefabrykatów Trzeńskich oraz Poznań ul. Woźna 12 — Poznańskie Zakłady Włókiennicze — Trzciniański. (239)